

ERICK ELIS

ANDROMEDA

MARTWE NIEBO

FRAGMENT

Erick Elis

Przychodzę do ciebie, by powiedzieć, że się mylisz. Przychodzę powiedzieć ci, że błędzisz. Skupiasz się na głupotach, które zatruwają twoją koncentrację i odbierają siły. Czekasz na magiczne znaki z nieba? Myślisz, że jesteś wyjątkowy? Nie jesteś. A ja nie jestem mapą, drogowskazem ani radarem, i nie będę bez końca cię prowadzić.

Znowu tu była i znów nie wiedział, czy to dzieje się na jawie, czy we śnie. Stała w malutkim pokoiku latarni fenowej, przypatrując mu się z uwagą. Tym razem nie miała na sobie skafandra kosmicznego. Ubrana była w proste ciemne spodnie i szarą gładką koszulkę na ramiączkach. Jej krótkie czarne włosy, ostatnio związane w dwa warkocze, tym razem rozlewały się po ramionach.

– Znowu ty! – zawołał zaskoczony Alex, podnosząc się z łóżka. – Nie jesteś już astronautką?

– Zawsze jestem astronautką – odparła beznamiętnie.

– Nie masz skafandra – drążył Brand.

– A ty nie masz ojca – skomentowała z przekąsem. – Czy to znaczy, że przestałeś być jego synem?

Przewrócił oczami na znak, jak bardzo niestosowne jest żartowanie ze zmarłych członków rodziny, choć w głębi duszy podziwiał jej bezpośredni i celny sposób komunikacji. Sprawiała wrażenie wyniosłej, zimnej i niedostępnej, a jednak po raz kolejny przyszła do niego z własnej woli. Znowu krytykowała jego sposób myślenia i znowu nie wiedział, czego chciała. Jaki miała w tym interes? A może żaden? Może była tu faktycznie z altruistycznych pobudek? W takim razie, wbrew temu, co mówiła na głos, musiała w rzeczywistości dostrzec w nim jakiś potencjał.

– W skafandrze wyglądałaś poważniej – upierał się Alex. – Niemal uwierzyłem, że jesteś personifikacją planety Andromedy.

Westchnęła ciężko i wskazała pod jego nogi. Zerknął w dół i dostrzegł leżący koło łóżka kask od kombinezonu.

– Proszę bardzo, jeśli nie możesz się bez tego skupić – odparła.

Alex podniósł przedmiot i obrócił go z uwagą w dłoniach. Hełm nosił liczne ślady użytkowania, rysy i wgniecenia, miał błyszczącą, ciemną szybę i niewielki daszek powyżej. Po bokach widniały emblematy NASA oraz niebieska flaga z białymi gwiazdami i czerwonym krzyżem.

– To twój? – zapytał zaciekawiony.

– Nie, Ericka – odparła krótko.

Brand przypomniał sobie spotkanie z przyjaciółmi w Bibliotece. Steven wspominał o Ericku Elisie, który dowodził wyprawą na Andromedę.

– Erick miał go na sobie, gdy przyleciał na M31-Ragu?

– Erick nigdy tu nie przyleciał – stwierdziła. – Bo widzisz, Alexandrze, cele stają się realne wtedy, gdy poświęcasz im uwagę i czas, aby je doskonalić, ale także wtedy, gdy potrafisz współpracować z innymi. Jeden człowiek, choćby nie wiem jak ambitny, nie odmieni świata. Dowodzenie polega na tym, aby dostrzegać wszystkie cenne umiejętności u ludzi, którzy za tobą podążają, i racjonalnie z nich korzystać.

– Rozumiem, to właśnie próbuję...

– Nie próbujesz – skrytykowała stanowczo. – Robisz swoje, zawsze swoje. To słuszne, by mieć własne zdanie, Alexandrze, ale równie ważna jest zdolność adaptacji i umiejętność wykorzystywania tego, co daje ci sytuacja. Doceniaj ludzi, którzy są z tobą, zauważaj ich starania, nie narażaj ich bez potrzeby. Nikt nie wymaga od ciebie doskonałości, tylko rozumu.

– Co się stało z Erickiem? – drążył Alex.

– Był przywódcą, tak jak ty. I podobnie jak ty był zagubiony i chaotyczny. Przedłożył dobro świata ponad swoje, ale pochłonęły go emocje, które sprawiły, że nie nadążył bieć tempem, które sobie narzucił – tym razem zabrzmiała poważniej. Alex wyczuł jakiś ukryty smutek i zadumę, kiedy wspominała o tym człowieku. Zerknęła w martwy punkt gdzieś w kącie.

– Powiesz mi, kim jesteś?

– Andromedą – odburknęła krótko, wrywając się z zamyślenia. – Nie będziemy tego dłużej drążyć.

Odwróciła się na pięcie, lecz nim zdążyła odejść i rozpląnąć się we mgle, zdołał podbiec do niej i ją zatrzymać. Złapał jej chudy nadgarstek i zawołał:

– Zaczekaj, proszę!

Spojrzał na jej rękę i dostrzegł pewien wzór na przedramieniu. Wyglądał jak minimalistyczny zarys konturowy planety Ziemi i jej kontynentów, lecz zamiast postaci kuli miała ona kształt serduszka z origami. Oderwał wzrok, aby nie gapić się bezczelnie na jej tatuaż.

– Zrozumiałem, co chcesz mi przekazać. Ludzie są gotowi iść za mną, ale muszę ufać ich metodom, zamiast działać tak jak ostatnio w Sferze – westchnął, kiwając głową na znak zgody. – Sam nie osiągnę wszystkich celów, a jeśli postawię za wysokie poprzeczki sobie i innym, to podetnę nam skrzydła i powtórzę historię mojego taty. Zrozumiałem to, tylko proszę, powiedz mi, co mam robić dalej?

Pstryknęła palcami, a jego oczom tak jak ostatnio ukazał się szereg obrazów, zdecydowanie za szybko przepływających przez jego świadomość. Ponownie towarzyszyły im dźwięki, kolory i emocje, których nie umiał opisać. Gigantyczny obiekt w kosmosie – domyślił się, że to statek Temida na orbicie – chłód, ogień, wilgoć w podziemnych tunelach, wielkie ciemne pomieszczenie pełne obiektów latających, dziwne uczucie rozrywające całe ciało, ostry ból głowy i gorzki smak krwi, metalu i gleby w ustach.

Kiedy wizja ustała, zorientował się, że klęczy na podłodze.

– Nie wiem, co masz robić. To twoje życie – oceniła astronautka.

Spojrzał na nią, przecierając pot ze skroni.

– Jak ty to robisz...? – westchnął zdumiony.

Odwróciła się na pięcie, aby odejść, ale nim zniknęła, zawahała się jeszcze przez moment.

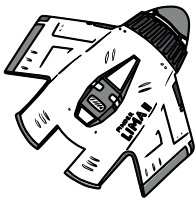
– Kochasz kogoś? – zapytała, przekrzywiając głowę i krzyżując ręce na pierśsiach.

– Co? – wybąkał Brand. – Ja... nie... nie wiem.

Wzruszyła ramionami, jakby z obojętnością.

– Moja ostatnia złota rada dla ciebie. Teraz wydaje ci się, że masz masę czasu, ale za późno w końcu nadchodzi i gwarantuję, że robi to zawsze w najgorszym momencie. Chcesz być zwycięzcą? Nie baw się w Ericka. On nigdy nie potrafił wygrywać.

Alex nie zdążył odpowiedzieć. Chwilę później astronautki już nie było, a on znowu zastanawiał się, czy w ogóle ją spotkał, czy może zwiódła go wyobraźnia.



Zainteresowanx?

BEYOND THE
HORIZON

ANDROMEDA
UNIWERSUM



[andromeda.uniwersum](https://www.instagram.com/andromeda.uniwersum)



andromedauniwersum.pl